Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 36. **Bochum, dnia 3 września 1896.** **Rok 5.**

Na Niedzielę 15 po Świątkach.

Lekcya. Galat. V. 25, 26 i VI. 1—10.

Bracia! Jeśli żyjemy duchem, duchem i postępujmy. Nie stawajmy się chciwi próżnej chwały, jedni drugich drażniąc, jedni drugim zajrząc. — Bracia! jeżliby też człowiek ubieżony był w jakim upadku, wy którzy duchowni jesteście, nauczajcie takiego w duchu cichości, obaczając samego siebie, abyś i ty nie był kuszon. Jeden drugiego brzemiona noście a tak wypełnicie zakon Chrystusów. Albowiem jeżli kto mniema, żeby czem był, gdyż niczem nie jest, sam siebie oszukiwa. A każdy niech sprawy swojej doświadcza, a tak w samym sobie tylko przechwalanie mieć będzie, a nie w drugim, bo każdy własne brzemię poniesie. A niech użycza wszystkich dóbr ten, który bywa nauczan w słowie, temu, który go naucza. Nie błądźcie; nie da się Bóg z siebie naśmiewać: albowiem co będzie siał człowiek, to też będzie żął. Bo kto sieje na swem ciele, z ciała też żąć będzie skażenie; a kto sieje na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny. A dobrze czyniąc nie ustawajmy, albowiem czasu swego żąć będziemy nie ustawając. A przeto póki czas mamy, czyńmy dobrze wszystkim, a najwięcej domownikom wiary.

Ewangielia. Łuk. VII. 11—16.

W on czas: Szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z nim szli uczniowie jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego, a ta była wdowa; a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił i dotknął się mar, (a ci co nieśli, stanęli); i rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I usiadł on, który był umarły i począł mówić; i dał go matce jego. I zdjął wszystkich strach, i wielbili Boga, mówiąc: Ze Prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud swój.

Śmierć sprawiedliwym jest sędzią spraw i postępków naszych.

Każdy kościół nasz, Najmilsi! może być dla nas miasteczkiem Naim, stawiającym nam żywo przed oczy obraz śmierci; albowiem te grobowce przodków naszych w tym kościele, te grzechy ich zmięszane z ziemią w tych sklepach, ten cmentarz dokoła, mieszczący w sobie tyle ciał już tak dawno pomarłych braci i sióstr naszych w Panu,

wszystko to woła na nas, żeśmy z prochu powstali i w proch się obrócim. Porzućmy więc wszelką lekkomyślność i zapatrzmy się na życie nasze i jego sprawy z taką powagą, jakby już ostatnia dla nas wybiła godzina, że nie masz surowszego i zarazem bezstronniejszego i sprawiedliwszego sędziego nad śmierć samą.

Wszystko nas w tem życiu uwodzi i mami. Samolubstwo nasze pociąga nie raz ułudnym pokostem wszystkie sprawy, a nawet opuszczenia nasze, a namiętności nasze stawają na przekór rozsądkowi, a nawet nieraz i dobrej woli naszej. Ułudę tę niweczy śmierć jednym swoim zamachem. Rozprasza zwodnicze marzenia, wyzuwa nas z miłości własnej, ostudza namiętności, odrywa człowieka od zmysłowych uciech jego i rozkoszy, niweczy w nim pychę, zarozumiałość i próżność i promieniem prawdy oświeca wszystkie sprawy jego życia. O! wy wszyscy, którzy w próżności i lenistwie spędzacie dni życia waszego, którzy drugim za siebie pracować i trudzić się każecie, podczas, gdy sami spokojnie w domu wśród wygód wylegacie; którzy jedynie bawić się umiecie i za rozrywką gonicie, stroniąc od wszelkiego poważniejszego zatrudnienia; o wy wszyscy, którzy sądzicie, że stan wasz wyższy i urodzenie upoważnia was do próżniactwa, stawcie się dziś w godzinę śmierci i popatrzcie z tego łoża waszego, z którego już się nie dźwigniecie, na to marne i niepożyteczne życie wasze. O z jakąż tam trwogą, gdy już dzień wasz chylić wam się pocznie, szukać będziecie tych owoców, któreście tu zebrać sobie byli mogli, a nie znalazłszy ich, o jakże dotkliwie uczujecie całą nędzę i ubóstwo swoje! O wy ludzie pyszni i zarozumiali, którzy samych siebie za mądrych uważacie, a gardzicie prostaczkami; którzy macie się za bogatych i dostojnych i dla tego z góry zawsze spoglądacie na człowieka ubogiego i nizkiego, przenieście się myślą, proszę was, w godzinę śmierci waszej, gdzie bez wszelkiej już nadziei ozdrowienia na łożu waszem leżeć będziecie i popatrzcie na to życie wasze dziś tak pełne próżności. O zaprawdę, gdy siły ciała was opuszczą i zmysły wam stępieją, wtedy straci także cały swój powab i urok to, co was dziś nadyma i wynosi i sami albo śmiać się będziecie w uczuciu pokory z dawnego głupstwa waszego, albo też gorzko zapłaczecie nad waszym nierozsądkiem. O wy ludzie chciwi, skąpi i niemiłosierni, którzy najmniejszego nie okazujecie współczucia dla bliźnich waszych w nędzy i niedoli pogrążonych; którzy surowymi i nieubłaganymi jesteście dla waszych domowników, którzy zakłócacie spokój i zgodę w kole rodzinnem, którzy smutkiem i goryczą zaprawiacie życie tym, których uszczęśliwiać byliście powinni; stawcie się, proszę was w godzinę śmierci waszej i z łoża boleści popatrzcie na to życie wasze dziś tak obrane z wszelkich uczuć miłości! O wtedy stanie wam przed oczyma każdy ubogi, któregoście tak nielitościwie od siebie oddalili, a łza jego, którą wylał, palić was będzie nieznośnie; wtedy gorzkim wyrzutem sumienia napełni was każde wspomnienie o tylu cierpiących i nieszczęśliwych, którzy daremnie szukali u was pomocy i pociechy; a gdy stroskana żona i dzieci staną przy łożu waszem, wtedy z bólem serca uznacie, czembyście byli mogli być dla nich, a czem nie byliście i z przerażeniem uczujecie naraz tę wielką odpowiedzialność, jakąście przez życie swoje złe, bezbożne i niegodziwe na siebie ściągnęli. Iżali potrzeba, Najmilsi! abym wam nowe jeszcze przed oczy przesuwał obrazy, jak to śmierć sądzi w sposób szczery, a nieubłagany wszystkie sprawy życia naszego i opuszczenia? Ach zaprawdę, daremniebym się silił na skreślenie ich, bo najjaskrawsze nie sprostałyby jeszcze temu wrażeniu, jakie w człowieku z tego świata schodzącym wywołuje, podtrzymuje i szerzy śmierć się zbliżająca. I ztąd też tłomaczy się ten niepokój, ztąd owa bojaźń, trwoga, zamięszanie, które tak wielu ludzi ogarnia na łożu śmiertelnem; ztąd ta pokora, z jaką jawnie i głośno wyznają niegodność swoją; ztąd ta

szczodrobliwość tak wielka, którą nagrodzić pragną dawną swoją chciwość i łakomstwo; ztąd owa skłonność do zgody i pojednania, gdzie każdemu, największemu nawet winowajcy przebaczają, aby im tylko Pan w miłosierdziu swojem także przebaczył. I dla tego też woła mędrzec Pański: Pamiętaj, człowiecze przy wszystkich twoich sprawach na ostatnie twoje rzeczy, a nigdy nie zgrzeszysz! A św. Hieronim dodaje: cokolwiek czynisz, patrz zawsze na twój koniec, bo śmierć sprawiedliwym jest sędzią spraw i postępków naszych.

Niedość na tem, Najmilsi! śmierć bowiem ocenia w sposób prawdziwy wszystkie dobra nasze doczesne. By nie być rozwlekłym, zwrócę jedynie uwagę waszą na te dobra, do których ludzie najwięcej okazują przywiązania. I tak bogactwo i dostatki pierwsze niewątpliwie pomiędzy niemi zajmuje miejsce. Grzegórz św., Papież, powiada nam, że dusza bogacza śpiże jedynie ciało jego czuwa i z największą skrzętnością gromadzi dobra ziemskie i słodyczy ich zażywa. „I dusza taka — dodaje tenże Ojciec św., — nie zbudzi się prędzej, póki ciało nie zacznie zasypiać, tj. póki śmierć nie zawita i duszy z więzienia ciała nie wyprowadzi i kajdan jej nie skruszy. Chodźmy do domu umierającego bogacza, do tego domu, który niedawno jeszcze siedliskiem był zbytku i rozkoszy, i przystąpmy do miękko usłanego łoża, przy którym go otaczają i do tych lekarstwami pozastawianych stołów. Chory stęka i z boku na bok się przewraca, szukając daremnie ulgi dla siebie, widzi on zbliżający się koniec swój, a złemu zaradzić nie może. Dzieci i krewni, spadkobiercy jego majątku otoczyli go do koła i jakkolwiek niektórzy może szczerze pragną, niczem mu pomódz nie mogą. I teraz uznaje on całą gorycz tej prawdy, że próżne były jego wysiłki, daremne zabiegi w gromadzeniu skarbów i posiadłości ziemskich, że nic z nich zabrać z sobą nie może po za grób swój; że na sąd pójdą za nim tylko cnoty jego, które sobie za życia zebrał, albo też występki jego i zdrożności, których się może dopuścił. I tak zaniepokojony w sumieniu swojem, pełny obawy o los swój przyszły umiera on, a zgon jego przestrzega nas: abyśmy o takie starali się zawsze skarby i bogactwa, którychby nam żaden nieprzyjaciel nie wydarł, któreby grób nasz przeżyły i na wieczność z nami poszły jako najlepsi nasi przyjaciele i orędownicy przed straszliwy sąd Boga żywego.

Inni znów nie bogactwa, ale sławę i wielkość, powagę i znaczenie u ludzi uważają za swoje bożyszcze, którym się kłaniają. Chociaż też śmierć wymaże nas z liczby żyjących, mawiają oni: chociaż ciało nasze w proch się zasypie, majątki nasze w obce przejdą ręce, zawsze imię nasze w pamięci ludzi żyć będzie na wieki! O śmieszna, ludzka próżności, którą śmierć jak wiatr mgłę w jednej chwili rozprasza! Prawda, że dzieje świata wspominają nam o tym i i owym królu, bohaterze, mędrcu, którzy za życia swego czynami wielkiemi się wsławili; prawda, że dzieci w szkołach uczą się tych imion na pamięć i tak sławę ich i wielkość podają z pokolenia na pokolenie: z tem wszystkiem, cóż może nas bardziej upokorzyć, jeśli nie ta okoliczność, że ludzie zwykle zbyt prędko zapominają o tych, co z tego świata zeszli? Często jednej tylko potrzeba chwili, aby z wielkiego imienia, chwały, zaszczytu i dostojności jédno wielkie pozostało nic; tak szybko niszczy to wszystko i zagładza zimna śmierci ręka! Przyjaciele niebożczyka ustępują i słudzy jego odchodzą w milczeniu, a liczne pochlebców i dawnych zauszników grono zamienia się w zgraję potwarców, albo przynajmniej ostro sądzących zmarłego i ganiących go teraz bez względu i miłosierdzia. A cóż robią krewni jego i spadkobiercy? Ach, Najmilsi! aby mieć kilka dusz sobie wiernych i przychylnych, nie potrzeba wcale być sławnym ani wielkim na tym świecie. Nieraz człowiek niski i nikomu nieznany pozostawia w tych, co go otaczali za życia, najszczerszych sobie i najprzywiązańszych. A jakże zupełnie coś innego

spostrzegać się daje w kole tych, którzy towarzyszą do grobu zwłokom wielkich i potężnych. Narzekają oni na poniesioną stratę, są smutni i żałośni, może nawet łzę uronią nad grobem nieboszczyka; lecz dla tego zaraz stawają pełni przymilenia przed jego następcą i spadkobiercą jego urzędu, zaszczytu i dostojeństwa i będą go chcieli uczcić przez prędkie puszczenie w niepamięć jego poprzednika. Takie postępowanie daje nam uczuć całą obłudę świata i wskazuje nam, jak marną jest i znikomą wszelka cześć jego i sława.

Inni znów w urodzie swojej i w wdziękach ciała swojego upatrują coś nadzwyczajnego i niktby nie chciał uwierzyć, ile do tej przypadkowej drobnostki przywięzują wagi, ile łożą w około tego zachodów i z jak wielką próżnością wynoszą się po nad drugich. O nierozumni, pójdźcie ze mną w krainę śmierci, ztąpcie tam do grobów i obaczcie, co się tam w krótkim czasie stało z oną pięknością ciała, z onemi sławionemi wdziękami, które podziw i uwielbienie wasze zyskiwały? O z pewnością, ze wstrętem odwrócicie oczy wasze od tego obrazu zniszczenia i przekonacie się o tej prawdzie, co mnie dziś, tobie jutro! prochem jesteś i w proch się obrócisz! Amen.

Życie pobożne zapewnia śmierć szczęśliwą.

Śmierć jest echem życia. Szczęśliwa śmierć jest często nagrodą przykładnego życia, jak to widzimy w historyi świętego Homobona.

Ten sługa Boży był synem kupca kremońskiego w Lombardyi. Od dzieciństwa w zasadach wiary św. wychowany, w zawodzie kupieckim pracował z wielką poczciwością, unikając oszukaństwa i niesprawiedliwych zysków. Po śmierci ojca postanowił zajmować się wyłącznie sprawą zbawienia. Uważając w świetle wiary, że bogactwa są marne, znikome, ale mogą posłużyć do kupienia nieba, chciał być tylko szafarzem dóbr sobie powierzonych. Nie czekał, by ubodzy do drzwi jego przyszli; sam ich uprzedzał, szukając po domach, opatrując ich potrzeby. Do jałmużny dodawał dobre rady: ciesząc smutnych, upominając grzeszników z wielką słodyczą i miłością. Małżonka jego, przywiązana do dóbr tego świata, często mu przyganiała, ze łzami prosząc, żeby tak hojnie jałmużną nie szafował. On jej łagodnie przedstawiał, że co dajemy Panu Jezusowi, to nam stokrotny przynosi pożytek: a ponieważ wszyscyśmy obowiązani starać się o zbawienie duszy, jałmużna jest najłatwiejszym środkiem do zapewnienia sobie szczęścia wiecznego.

Wstrzemięźliwy i umartwiony, o ile miłosierny dla ubogich, wiele czasu poświęcał na modlitwę, co dzień po kilka godzin klęcząc u stóp ołtarzy. O północy bywał na jutrzni z zakonnikami sąsiedniego klasztoru. Mszy św. tak pobożnie słuchał, że dla wszystkich był zbudowaniem; wielu się nawracało z przykładu cnót jego.

Nie wiemy, ile dobrego bliźnim naszym uczynić możemy, wypełniając święte obowiązki religii. Dziecię nawet, jeżeli chce, ust nie otwierając, staje się apostołem.

P. Bóg też nagrodził Homobona świętą, słodką, że tak powiem wzniosłą śmiercią.

13-go listopada 1191 roku, był jak zwykle w nocy na Jutrzni; modlił się potem przed Najśw. Sakramentem podczas pierwszej Mszy św., na której przyjął Komunię św. Podczas drugiej Mszy św, gdy kapłan zaśpiewał „Gloria in excelsis Deo“, wzniósł ręce ku niebu i upadł na ziemię... Nikogo to nie zadziwiło, bo widziano go często podczas Mszy św. krzyżem leżącego. Jednakże, gdy nie powstał na Ewangielię, niektórzy mniemając, że zasnął, zbliżyli się, żeby go obudzić... lecz on umarł... Umarł w objęciach Jezusa, w rozkoszach Komunii świętej. Umarł wołając z głębi duszy: „Chwała na wysokości Bogu!...“ Umarł u stóp Jezusa obecnego w sercu, obecnego w Przybytku Ołtarza! O! święta śmierci! O! rozkoszna śmierci! O! słodka nagrodo!...

Encyklika
Jego Świątobliwości Leona XIII
o jedności Kościoła.

(Ciąg dalszy.)

Z pochodzenia zatem jest Kościół społecznością boską; ze względu zaś na cel i na środki bezpośrednio do niego prowadzące jest społeczeństwem nadprzyrodzonem; ze względu zaś na członków swoich, którzy są ludźmi, jest społeczeństwem ludzkiem. Ztąd też widzimy, że Pismo św. oznacza go przezwiskami przysługującemi doskonałemu społeczeństwu. Zowie się tedy nie tylko „Domem Bożym“, „miastem górnem“, w którem zgromadzić się mają wszystkie narody, lecz także „owczarnią“ prowadzoną przez jednego pasterza i gdzie schronić się mają wszystkie owce Chrystusowe; zowie się także „Królestwem“, które wzbudził Bóg, by trwało na wieki; wreszcie „ciałem Chrystusowem“, oczywiście niewidzialnem ciałem Chrystusowem, które atoli żyje w doskonałym składzie i złożone jest z mnóstwa członków, które nie wszystkie jedną rzecz sprawują, ale spojone są między sobą przez głowę, która wszystko jednoczy i wszystkiem rządzi.

Jakoż niepodobna wyobrazić sobie jakiejbądź rzeczywistej i doskonałej społeczności, którąby nie kierowała jakabądź wyższa władza. Jezus Chrystus był tedy zmuszony postawić na czele Kościoła władzę, którejby podlegali i posłuszni byli wszyscy chrześcianie. Jako zatem Kościół, aby być zjednoczonym jako „związek wiernych“, musi strzedz jedności wiary, takoż ze względu również na tę jedność, dzięki której jest Boskiem społeczeństwem, musi także na mocy prawa Bożego przestrzegać jedności zarządu, która dokonuje zjednoczenia gminy i obejmuje jedność ostatniej. „Jedność Kościoła na dwóch zasadza się rzeczach: na połączeniu wszystkich członków Kościoła między sobą, to jest w gminie, i powtóre na podporządkowaniu się wszystkich członków Kościoła jednej głowie.“ (S. Thomas 2 a, 2 ae. q. XXXIX. a. 1.)

Ztąd rozpoznać można, że nie tylko schizmatycy, lecz także kacerze odpadają od jedności Kościoła: „Rozróżnia się między schizmą a kacerstwem, ponieważ ostatnie wyznaje błędny dogmat, a pierwsze natomiast przedstawia rozdział Kościoła skutkiem rozdwojenia się biskupów.“ (S. Hieronymus, Comentar. in Epist. ad Titum, cap. III. v. 10—11.) Z powyższem zgadza się św. Jan Złotousty wygłaszając zdanie: „Mówię i oświadczam, że schizma nie mniejszem jest złem, jak kacerstwo.“ (Hom. XI. in Epist. ad Ephes. n. 5.) Ztąd też, o ile nie może być uprawionego kacerstwa, nie może być także słusznej schizmy: „Nie masz nic gorszego nad świętokradztwo schizmy... nie masz zgoła słusznej potrzeby łamania jedności.“ (S. Augustinus, Contra Epostolam Parmeniani, lib. II. cap. 11, n. 25.).

Gdzie atoli się znajduje i jaką jest właściwie ona najwyższa władza, w obec której wszyscy Chrześcianie zobowiązani są do posłuszeństwa, to stwierdzić tylko można, zbadawszy odnośne rozporządzenie Chrystusa. Nie ulega wątpliwości, że Chrystus jest królem wiecznym, nie mniej pewnem jest, że w niewidzialny sposób rządzi dalej i opiekuje się na wieki swem królestwem; wolą jego atoli było, ażeby to dla każdego było oczywistem i dla tego musiał, wracając do nieba, pozostawić tu na ziemi namiestnika swego: „Jeżeli atoli ktoś powie, że jedyną głową i jedynym pasterzem jest Chrystus, który jest zarazem oblubieńcem Kościoła — to odpowiedź ta nie wystarcza. Oczywista bowiem, że Chrystus sam rozdziela Sakramenta kościelne; on to sam chrzci, on odpuszcza grzechy, on to prawdziwym kapłanem, który ofiaruje się na ołtarzu Krzyża, i którego wszechmocą ofiaruje się codziennie ciało jego na ołtarzu; mimo to wybral sobie sługi, za pośrednictwem których, nie mogąc być cieleśnie obecnym przy wszystkich wiernych — rozdziela między wiernych Sakramenta św., o których wyżej (rozdział 74) była mowa. Ponieważ atoli Chrystus nie chciał być obecnym ciałem

także w kościele, więc wypadało mu ustanowić Zastępcę, któryby na miejscu jego opiekował sie całym Kościołem. Ztąd też przed Wniebowstąpieniem rzekł do Piotra: „Paś owieczki moje“. Jezus Chrystus ustanowił więc Piotra najwyższym kierownikiem Kościoła, postanawiając, aby urząd ten ustanowiony na wieki dla dobra ogółu przechodził dziedzicznie na jego następców i żeby we wiekuistej tej władzy przechowywała się tradycya Piotra św.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O świeckiej władzy Papieża.

(Dokończenie.)

— Ja myślę, że Papież byłby wolniejszy, gdyby nie posiadał królestwa.

— Wszakże go teraz nie posiada, a czy jest wolniejszy w królestwie włoskiem, gdzie rząd, wbrew woli Ojca św., zabrał majątek Propagandy, czyli rozkrzewiania wiary św.; wypędził zakonników, nawet dobra bractw katolickich zagrabił, na kapłanów najsurowsze prawa ukuł, na najohydniejsze szyderstwa z Papieża i samego Pana Jezusa zezwala, a zabrania nieść publicznie Najśw. Sakrament do chorego; burzy kościoły, zamienia je na stajnie i tym podobne popełnia zbrodnie. Czyż to wolność? Już z tego pan możesz wnieść, jak dla wolności i swobody Papieża potrzebna jest władza świecka.

Papież, jako widomy Zastępca Chrystusa Pana, nie może i nie powinien być poddanym żadnego władzcy ziemskiego; inaczej bowiem mógłby się stać powolnem jego narzędziem, jak to widzimy na schizmatyckim patryarsze carogrodzkim i biskupach w Rosyi i innych prawosławnych krajach, gdzie biskupi nawet w rzeczach czysto boskich i kościelnych słuchać muszą władzy święckiej. Mamy tego przykład w Serbii. Na rozkaz króla Milana, ogłosił biskup Teodozy rozwód tegoż z prawowitą jego małżonką. Papież Rzymski zaś, pomimo próśb i gróźb Henryka VIII, króla angielskiego, nie pozwolił na rozwód z jego prawą małżonką, przez co stanął w obronie świętości małżeństwa...

Nadto, gdyby naprzykład Włochy prowadziły wojnę z Francyą lub innem jakiem państwem, czyżby Ojciec św., jako poddany króla włoskiego, mógł swobodnie utrzymywać stosunki z biskupami francuzkimi? Rząd włoski zabroniłby Mu tego. Dopóki więc Papież jest poddanym, musi na tem cierpieć cały świat katolicki; nic nie ma boleśniejszego dla serc tylu milionów katolików, jak widzieć, że ich Ojciec i Zastępca samego Boga, jest poddanym króla, który w niesprawiedliwy sposób zabrał Jego państwo. To też po całym świecie wierni katolicy zwołują wiece i domagają się, aby rząd włoski oddał Ojcu św. zagrabione dobra, które są własnością całego Kościoła.

— Przecież rząd włoski dał Ojcu św. gwarancye, czyli zapewnienie wolności i swobody w zarządzie Kościoła.

— Temi gwarancyami pragnie rząd włoski uciszyć słuszny gniew i oburzenie katolików. Ale cóż po tych gwarancyach? Czyż one nie są szyderstwem ze sprawiedliwości? To tak samo, jak gdyby pana napadli zbójcy, odarli i zrabowali — a potem powiedzieli:

— Teraz jesteś wolny, możesz sobie iść i robić, co ci się podoba.

Co po tych gwarancyach, kiedy one dane są od wrogów Boga i religii, to jest: masonów, którzy wszelkiemi sposobami tłumią życie katolickie we Włoszech, zabraniając nawet publicznych procesyj?

— Może być — ale cóż na to poradzić, kiedy lud rzymski powszechnem głosowanie, obrał sobie za króla Wiktora Emanuela, i chciał być wcielonym do królestwa włoskiego!

— I pan w to wierzysz? to fałsz wierutny! Jeszcze przed owem, niby powszechnem głosowaniem, był już Rzym w ręku najeźdźców; ale i to głosowanie odbyło się wobec armat i bagnetów. Dnia 20-go września 1870 roku wtargnęli najeźdzcy przez wyłom uczyniony w murze, do Rzymu; dopiero w 12 dni później odbyło się

owo nibyto wolne głosowanie, podczas gdy w mieście i dokoła stały wojska nieprzyjacielskie pod bronią; wybierali i głosowali nie Rzymianie, ale motłoch, spędzony ze wszystkich stron i nie mający żadnego prawa do głosowania; wreszcie nie chodziło o to, czy lud rzymski chce Piusa IX, czy Emanuela — lecz, czy chce Emanuela, czy nie? Zresztą, chociażby i lud rzymski wybrał sobie Wiktora Emanuela, to nie miał prawa do tego; należało raczej urządzić powszechne głosowanie katolików całego świata.

— A czemuż rządy uznały Rzym za stolicę Włoch?

— To fałsz! Żaden rząd katolicki nie uznał do dziś dnia formalnie Rzymu za stolicę Włoch, bo widzi, że przez to uznanie swój tron na niebezpieczeństwo by naraził. Uznały rządy królestwo włoskie ze stolicą Turynem, a później Florencyą; lecz wtenczas wyraźnie zastrzeżono, że „Rzym i Państwo kościelne, zostaną przy Papieżu". Gdy jednak 1870 roku złamał rząd włoski tę uroczystą ugodę, rządy katolickie zachowały się neutralnie; a cesarz austryacki na dowód, że nie uznaje Rzymu stolicą Włoch nigdy nie odwiedza króla włoskiego. Tak więc pod każdym względem Państwo kościelne i Rzym, należą do Papieża.

— Dziękuję za wyjaśnienie tej tak ważnej sprawy. Tylko nie może mi się pomieścić w głowie, jak Papież może karać śmiercią, lub wtrącać do więzienia!

— Powiedz mi pan, czy karać śmiercią, lub wtrącać do więzienia (rozumie się złoczyńców i zabójców), jest rzeczą dobrą lub złą? Jeśli dobrą — to dla czegóż by Papież tego nie mógł czynić? A jeśli złą — toć król lub cesarz tego też czynić nie powinien; a jednak to czynią, i dobrze czynią. Zresztą, czy Piotr św. nie ukarał śmiercią Ananijasza i Safiry? Czy Pan Jezus nie karze po dziś dzień i wiecznie zbrodniarzy? Wszak łagodność ze sprawiedliwością łatwo można pogodzić.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 35)	266,09 m.
Na chrzcinach u p. Stanisława Polaszka: St. Polaszek 1 m., A. Roszak 1 m., Ign. Roszak z żoną 1 m., T. Bzdęga z żoną 1 m., J. Bzdęgal z żoną 1 m., W. Eichler z żoną 1 mr., Fr. Sobasik 1 mr., A. Trawiński z żoną 50 fen.. J. Wojciechowski 50 fen., M. Józkowiak 50 f., J. Roszak 50 fen., Fr. Kosmala 20 f., W. Polaszek 10 f., Ign. Nawrocki 10 fen. (wręczył p. A. Roszak z Wattenscheid), razem	9,40 „
Na chrzcinach u p. Walentego Sobkowiaka w Sodingen: W. Sobkowiak z żoną 1 m., St. Wciorka z żoną 1 m., W. Urbaniak z żoną 1 mr., J. Dzikowski z żoną 1 mr., Balbina Sobkowiak 1 m., J. Sobczak 2 m., M. Samol 50 f.; małe dzieci: M. Urbaniak 10 f., T. Urbaniak 10 f., K. Urbaniak 10 f., T. Sobkowiak 10 fen., A. Wciorka 10 f. (nadesłał p. St. Wciorka), razem . . .	8,00 „
Pan Alojzy Kowalski, Ewing	1,20 „
Na chrzcinach u p. Jana Marciniaka w Altenbochum: Fr. Ratajczak ze żoną 1 m., J. Marciniak ze żoną 1 mr., M. Kaźmierczak 2 mr., W. Gabryelski 1 mr., Stanisława Moździkiewicz 1 m., Antoni Moździkiewicz z żoną 1,50 mr. (nadesłał p. M. Kaźmierczak z Horsthausen), razem	6,50 „
Członkowie Tow. św. Jana z Maty w Wetter (nadesłał p. Fr. Antoniak)	27,00 „
W. Jaruchowski (wręczył p. St. Rejer z Wattenscheid)	3,00 „
Razem	321,19 m.

Odchodzi:

P. O. w Ch. pensya za lipiec 1896 r.	30,00 m.	
Porto	0,20 m.	
Razem:	30,20 m.	30,20 „
Pozostaje w kasie:		290,99 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

1. IX. 96. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Kalendarz tygodniowy.

Wrzesień.

6. Niedziela. Zacharyasza pr.
7. Poniedziałek. Reginy.
8. Wtorek. Narodzenie M. P.
9. Sroda. Gorgoniusza M.
10. Czwartek. Mikołaja z Tolent.
11. Piątek. Piotra i Jacka M.
12. Sobota. Gwidona W.

Nabożeństwo polskie.

W Wolfenbüttel II. od 4 do 6 września.
W Meyendorf II. od 7 do 12 września.
W Eisleben II. od 7 do 12 września.
W Wanzleben II. od 12 do 16 września.
W Eisleben II. od 8 do 14 września.
W Helbra II. od 14 do 22 września.
W Mansfeld II. od 22 do 28 września.
W Hettstedt II. od 28 września do 5 paźdz.
W Zerbst od 17 do 23 września.
W Althaldensleben od 23 do 30 września.
W Ammensleben od 23 do 30 września.
W Wolmirstedt od 23 do 30 września.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego"